

Wiesława Sajdek: Chrześcijaństwo zaangażowane społecznie

Cieszkowski pojmował chrześcijaństwo jako doktrynę, a więc nauczanie, które w tym, co najbardziej istotne pochodzi od założyciela, Jezusa Chrystusa, oraz jako sposób życia wedle tegoż nauczania



Cieszkowski pojmował chrześcijaństwo jako doktrynę, a więc nauczanie, które w tym, co najbardziej istotne pochodzi od założyciela, Jezusa Chrystusa, oraz jako sposób życia wedle tegoż nauczania

August Cieszkowski (1814-1894), którego dwusetną rocznicę urodzin zapewne hucznie by w Polsce obchodzono, gdyby go lepiej znano, był ekonomistą, historykiem, znawcą literatury i sztuki oraz wybitnym humanistą. Będąc właścicielem ziemskim uznał za stosowne pogłębiać

wiedzę na tematy rolnictwa, a także leśnictwa. Bardzo wcześnie, w warunkach europejskich, opracował projekt opłacania robotników rolnych proporcjonalnie do dochodu, który został osiągnięty w gospodarstwie.

Cieszkowski przez kilkanaście lat uprawiał czynnie politykę, a także pisał na jej temat. Walczył o wolną Polskę metodami legalnymi, uważał bowiem, że wywieranie presji przy pomocy siły militarnej ma charakter pogański i było na miejscu w starożytności. Obecnie wybór tego sposobu oznaczałby, że chrześcijaństwo nie przeniknęło jeszcze na poziom relacji międzynarodowych. Będąc przeciwnikiem rewolucji oraz metod terrorystycznych, wierząc przy tym w pozytywne skutki sprawnie prowadzonej dyplomacji, nie był bynajmniej skrajnym pacyfistą. W drodze wyjątku uznawał także możliwość powstania z bronią w rękach w warunkach polskich, o ile kraje europejskie oraz ich rządy nie doprowadzą do pokojowego oraz pomyślnego rozwiązania „kwestii polskiej”. Wtedy może się zdarzyć, że Polska powstanie jak biblijny Samson, zginie, ale pogrąży swoich wrogów.

W latach 1848-1855 oraz 1859-1866 Cieszkowski był posłem do pruskiego parlamentu. W roku 1848 inicjował działalność Ligi Polskiej, której był współzałożycielem, a od jesieni 1860 roku przewodniczył Kołu Polskiemu. Organizował polskie szkolnictwo, jako projektodawca i fundator Szkoły Rolniczej „Halina”, która świetnie funkcjonowała w ciągu siedmiu lat istnienia, aż do jej całkowitego zamknięcia w klimacie antypolskiej polityki Bismarcka. Cieszkowski był także pomysłodawcą na gruncie polskim tzw. ochron dla najbiedniejszych wiejskich dzieci, który to pomysł przejął od niego, a następnie z wielkim sukcesem zrealizował po swoim, w oparciu o struktury kościelne, błogosławiony Edmund Bojanowski.

August Cieszkowski podziwiał szczerze współczesną mu naukę, interesował się wynalazkami, a także, w miarę swoich możliwości, wszystkimi najnowszymi odkryciami. Wiele wskazuje na to, że nie tylko dobrze rozumiał ich charakter, lecz także możliwe konsekwencje w życiu gospodarczym. Zamawiał u swojego przyjaciela, Hipolita Cegielskiego, maszyny do majątku ziemskiego w Wierzenicy pod Poznaniem, które to miejsce wyjątkowo sobie upodobał. Dwór w Wierzenicy znany był ze wspaniałej biblioteki, zawierającej 40 000 tomów, pośród których znajdowały się zarówno najnowsze książki o tematyce filozoficznej, zwłaszcza niemieckie, jak i prawdziwe rarytasy historyczne.

Cieszkowski jako jeden z pierwszych korzystał z dobrodziejstw kolei żelaznych. Kiedy dowiedział się o eksperymentach z przesyłaniem głosu na odległość, występując na forum parlamentu pruskiego wygłosił opinię, że w tego rodzaju urządzenia powinni zostać wyposażeni w przyszłości w pierwszej kolejności politycy, co spotkało się wówczas z gromkim wybuchem śmiechu przysłuchujących się jego wystąpieniu parlamentarzystów. Podobno słuchano go bardzo chętnie, bo pięknie przemawiał i zarówno posłowie polscy, jak i dużo liczniej reprezentowani posłowie niemieckojęzyczni tłumnie opuszczali kuluary, aby podziwiać jego wystąpienia. Zdecydowanie gorzej było ze skutecznością przemówień, których treścią najczęściej była „kwestia polska”, bezpośrednio i pośrednio, zwłaszcza wtedy, kiedy występował o utworzenie w Poznaniu uniwersytetu. Cieszkowski bowiem był przede wszystkim człowiekiem nauki oraz filozofem. Udało mu się, z pomocą przyjaciół, powołać do istnienia Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, którego był prezesem w latach 1857-1858, 1861-1868 oraz 1885-1894, do swojej śmierci.

August Cieszkowski był filozofem, co oznacza, że pragnął jak najlepiej zrozumieć otaczający go świat, a zarazem chrześcijańską religię, którą wyznawał oraz praktykował. Był bowiem przekonany, że nie można być chrześcijaninem wyłącznie na poziomie intelektu, ale właśnie we wszystkich aspektach codziennego życia. W każdym ludzkim planowaniu, w planach indywidualnych, a także tych czynionych na skalę społeczną, zwłaszcza w projektach dotyczących przebudowy całego świata.

Zgodnie z dobrze ugruntowaną w średniowieczu tradycją uważał, że „wiara poszukuje zrozumienia”, *fides quaerens intellectum*. Nie będąc jednak scholastykiem, lecz filozofem synkretycznym, łączył refleksję teologiczną z filozoficznym komentarzem w wielki, rozbudowany system. Był przedstawicielem swojej epoki, pozostając pod wyraźnym wpływem niemieckiego idealizmu. Samo zaś pojęcie „religii” pojmował zgodnie z łacińską etymologią, na którą się powoływał (*religo, religare* – związać, przywiązać oraz *religo, religere* – być pobożnym), jako istotny związek Boga z ludźmi, z każdym człowiekiem z osobna, a także z całą ludzkością, pojmowaną jako wielki zbiór osób. Religię rozumiał ponadto jako istotny związek wszystkich ludzi pomiędzy sobą, przy czym każda z relacji międzyludzkich nosić miała swoisty charakter, ponieważ człowiek jest osobą. Dla Cieszkowskiego, który w sposób częsty w romantyzmie uprawiał swoistą etymologię, bycie osobą oznaczało m.in. „bycie osobno” w tym sensie, że każdy człowiek jest niepowtarzalną osobowością, różną od wszystkich pozostałych. Można powiedzieć, że każdy człowiek na swój niepowtarzalny sposób nosi w sobie podobieństwo do Boga, Najwyższego Ojca. I że te różnice są niemniej ważne dla każdego, co wspólna wszystkim ludziom rozumna natura. O Bożym Ojcostwie najdobitniej poucza według niego fragment Ewangelii wg św. Mateusza, rozdz. 6, 9-13, równoległy z Ewangelią wg

św. Łukasza, rozdz. 11, 2-4, znany jako „Modlitwa Pańska”, czyli „Ojcze nasz”. Taki właśnie tytuł, *Ojcze nasz*, nosi najobszerniejsze i zdaniem autora najważniejsze dzieło jego życia, wielotomowy komentarz do „Modlitwy Pańskiej”, pisany i uzupełniany w ciągu wielu lat i nigdy nieukończony. Jest to więc filozoficzny komentarz na tematy *stricte* religijne.

Modlitwy „Ojcze nasz” nauczył swoich uczniów sam Chrystus, odpowiadając na ich pytanie o to, jak mają się modlić. Cieszkowski po wielokroć zwracał uwagę, że jest ona od wieków powszechnie znana i odmawiana w Europie, która w jego epoce, „w wieku pary i elektryczności”, była ostoją chrześcijaństwa na „całym planecie”, jak wtenczas mówiono i pisano. To, co narzuciło mu się przede wszystkim podczas wnikliwej analizy początkowego „Wezwania”, czyli samego zwrotu: „Ojcze nasz”, dotyczy braterstwa wszystkich ludzi, jako dzieci tego samego Ojca. W tym braterstwie, pomimo oczywistego w tamtym wieku europocentryzmu, mają swój udział wszyscy przedstawiciele wszystkich ras i narodów, a także wszystkich stanów oraz obu płci, bez różnicy w godności dziecka Bożego. Braterstwo dotyczy ludzi na każdym etapie ich biologicznego życia, niezależnie od ich wykształcenia oraz stopnia świadomości. Braćmi są zdrowi oraz chorzy, nauczyciele i uczniowie, bogaci i biedni i jest to zdaniem Cieszkowskiego najbardziej podstawowe, chrześcijańskie nauczanie.

Hasło powszechnego braterstwa głosiła, jak wiadomo, na płaszczyźnie politycznej i społecznej rewolucja francuska, na kilkanaście lat przed narodzeniem Augusta Cieszkowskiego. On zaś, gorący zwolennik rozwiązywania problemów społecznych, a także międzynarodowych, metodami pokojowymi, nie potępiał jej jednak całkowicie, ponieważ jego zdaniem w warstwie ideologicznej nie wszystko było w niej złe.

Nie uznawał jednak tej rewolucji za zwiastuna nowych czasów, nie sądził, aby była „jutrzenką” nowej epoki, nazywając ją „raczej starego świata krwawym zachodem”. Ona była historyczną konsekwencją pewnych procesów społecznych, bardzo trudnych i niestety nierozwiązanych we właściwy sposób, kiedy jeszcze był na to czas. Dlatego rewolucja ta przyniosła ze sobą zniszczenie oraz niewyobrażalne zbrodnie. Nie miała więc w sobie nic twórczego, zwłaszcza w skali społecznej, pomimo niektórych swoich programów i haseł.

Chrześcijaństwo zaś pojmował Cieszkowski jako doktrynę, a więc nauczanie, które w tym, co najbardziej istotne pochodzi od założyciela, Jezusa Chrystusa, oraz jako sposób życia wedle tegoż nauczania. Historyczne czasy, w których żył i działał Jezus Chrystus, uznał za najważniejszą epokę w dotychczasowej historii ludzkości. Za jej prawdziwy i jak dotychczas nieporównywalny z niczym w swojej skali i głębi przełom.

Wedle Cieszkowskiego chrześcijaństwo zakłada współpracę z innymi ludźmi oraz pełne angażowanie się w problemy tego świata. Nie musi to oznaczać życia czynnego politycznie, albo też takiego zaangażowania społecznego, które wszyscy mogą zobaczyć i odpowiednio ocenić, aby następnie we właściwy sposób je docenić. Właściwe zaangażowanie wykazują bowiem także eremici, żyjący przede wszystkim modlitwą, a więc każdy człowiek według swego stanu oraz powołania, wedle miejsca zajmowanego w społeczeństwie.

Zdaniem Augusta Cieszkowskiego dopiero w jego własnej epoce, a więc w wieku XIX, nastął czas powszechnego zrozumienia istoty chrześcijaństwa. Jest to związane z tym, że Ewangelia jest już głoszona na całym świecie i że zarówno coraz powszechniej, jak i coraz lepiej jest rozumiana. Nadszedł więc czas pełnego „wcielenia” chrześcijaństwa w życie społeczne, w wymiarze całego świata. Będzie to wymagać przekształcenia instytucji politycznych i społecznych, funkcjonujących dotychczas na poziomie poszczególnych państw, a także wielkich imperiów, w ich odpowiedniki działające w wymiarze światowym. Powstanie więc światowy parlament, światowy rząd oraz analogiczny w swoim zakresie sąd, jako widoczny przejaw światowego wymiaru sprawiedliwości. Nie będzie to narzucony z góry, przez jakąkolwiek siłę z zewnątrz, ustrój teokratyczny, nietolerancyjny wobec innowierców, ale ogólny wynik wielu pozytywnych, a zarazem spontanicznych tendencji, ewoluujących ku takim właśnie, ogólnoswiatowym rozwiązaniom. Skupienie władzy w światowych instytucjach spowoduje, że dojdzie do prawdziwie racjonalnego gospodarowania społecznymi środkami tak, aby były one wykorzystane najskuteczniej. Jaki będzie główny cel tego rodzaju rządów, kiedy tylko do nich dojdzie? Przede wszystkim skuteczne oraz sprawiedliwe rozwiązanie „kwestii socjalnej” w wymiarze światowym.

Cieszkowski, który od wczesnej młodości, w dobrze zaplanowanych przez swojego ojca Pawła podróżach po Europie – jego matka, Zofia z Kickich, umarła, kiedy miał cztery lata – poznał m.in. dramatyczną sytuację robotników angielskich, zatrudnianych coraz liczniej w nowo powstających zakładach bujnie rozwijającego się przemysłu. Sytuację chłopów europejskich także znał dobrze, specjalnie interesując się położeniem materialnym i moralnym polskich chłopów, jako najliczniejszej w Polsce grupy społecznej, a także specyfiką gospodarki

w trzech zaborach. Jego przyjaciel, Zygmunt Krasiński, z powodu tych zainteresowań zarzucał mu skłonności oraz sympatie lewicowe. Ostrzegał go przed „trzymaniem z Linką” (od niemieckiego słowa „links”, czyli „lewy”). Zarzuty byłyby trafne, gdyby ideały solidarności z najbiedniejszymi koniecznie musiały być związane z planami oraz próbami rewolucyjnych przeobrażeń społecznych. Ale August Cieszkowski radykalnie potępiał terroryzm, a także polityczne przewroty, mając do zaproponowania w to miejsce program ewolucyjnych zmian społecznych, „postęp bez rozboju”. Jak więc ten jego program łączy się z „Modlitwą Pańską”, z „Ojcze nasz”? Otóż Cieszkowski uznawał za swoje wielkie odkrycie swoistą interpretację tej modlitwy, jako, ujmując rzecz najprościej, programu socjalnego, który, o czym był przekonany, zostanie wkrótce zrealizowany, inicjując nową epokę w dziejach ludzkości, „Królestwo Boże na ziemi”, *Civitas Dei terrena*.

Pomoc ludziom najbiedniejszym, najbardziej pokrzywdzonym przez los, jego zdaniem wynika wprost z nauczania Chrystusa, a więc z dobrze pojętego chrześcijaństwa. Perykopa ewangeliczna o miłosiernym Samarytaninie najlepiej, zdaniem polskiego filozofa, oddaje istotę chrześcijaństwa w jego wymiarze społecznym. Dookoła siebie, w rozwijającej się wspaniale pod wieloma względami, dziewiętnastowiecznej Europie, widział liczne przykłady spontanicznie powstających zrzeszeń i zgromadzeń, które wydawały się czynnie realizować właśnie te ideały, skupiając swoją działalność na pomaganiu najuboższym i najbardziej cierpiącym ludziom. Szczególnie Anglia, w której bardzo wcześnie można było zauważyć także negatywne społecznie skutki industrializacji i urbanizacji, mogła dostarczyć równocześnie licznych przykładów pomocy najbardziej poszkodowanym. Czy wobec tego Cieszkowski nie dostrzegał drastycznych przypadków lekceważenia najbiedniejszych, nie widział

niesprawiedliwości społecznej? Nie tylko widział, ale w słowach pełnych pasji zwracał się do wszystkich w Europie, i nie tylko w Europie, którzy mogliby pomóc w rozwiązywaniu obu najbardziej palących „kwestii” wieku dziewiętnastego – „kwestii socjalnej” oraz „kwestii polskiej”. Będąc przedstawicielem bogatej polskiej arystokracji, apelował do osób z najbliższego sobie społecznie środowiska o wzięcie pełnej odpowiedzialności za los Europy i jej najbliższą przyszłość. Nigdy nie sympatyzował z „Czerwonymi”, ale w swoim „Wezwaniu”, jednej z części *Ojciec nasz*, w słowach pełnych dramatycznego patosu zwraca uwagę na ich zaangażowanie w problemy robotników i chłopów, potępiając równocześnie obojętność wielu przedstawicieli arystokracji, bardzo dobrze wykształconych oraz korzystających w pełni z dobrodziejstw tego świata. Cieszkowski był bowiem przekonany, że bycie arystokratą w XIX wieku zobowiązuje do pełnego zaangażowania społecznego, do ponoszenia kosztów związanych z organizowaniem szkolnictwa, ponieważ właśnie w odpowiednio zorganizowanym, powszechnym nauczaniu widział szansę na awans społeczny polskich chłopów. Oni mogą w ten sposób stać się pełnoprawnymi obywatelami, a przez większe niż kiedykolwiek dotychczas uczestnictwo w kulturze będą mogli następnie budować wspólnie z innymi warstwami społecznymi nową i niepodległą politycznie Polskę, a tym samym ubogacać inne narody i państwa, głównie europejskie, ale także inne, nawet te najbardziej odległe.

Już z tego, co zostało tutaj napisane, jasno wynika, że jeśli August Cieszkowski był filozofem, to z pewnością była to filozofia społeczna, o charakterze socjologizującym. Ale program społecznych przemian opierał się w tym przypadku na pewnego rodzaju „filozofii narodowej”, o tyle wyjątkowej, że mocno związanej z chrześcijańskim uniwersalizmem.

Można zapytać zasadnie, jak cały ten program pozytywnych reform, przypominający w niektórych punktach pomysły na ten sam temat, pochodzące od francuskich reformatorów, wiąże się z filozofią niemieckiego idealizmu. Cieszkowski bez wątpienia był niź zafascynowany, zwłaszcza w młodości, podczas studiów w Berlinie i przygotowywania rozprawy doktorskiej (*De philosophiae ionico vi, genio et loco*), którą złożył pomyślnie na uniwersytecie w Heidelbergu, kiedy za swojego mistrza uznawał głównie Hegła, nie wypierając się przy tym ani Fichtego, ani Schellinga. Można i trzeba szukać także źródeł tej filozofii w swoiście przekształconej tradycji europejskiej filozofii klasycznej, którą polski filozof znał lepiej od wielu współczesnych mu myślicieli.

Jeszcze w młodości, w książce, która wyszła jesienią 1838 roku w Berlinie, napisanej w języku niemieckim, *Prolegomena zur Historiosophie*, (przetłumaczonej i wydanej w 1908 roku w Poznaniu przez syna, także Augusta, jako *Prolegomena do historiozofii*), zawarł wątki polemiczne z historiozoficznym schematem heglowskim. Zarzucił mianowicie Hegłowi, że w swoim projekcie nie ujął w ogóle przyszłości. Dlatego Hegel uprawiał filozofię historii, a nie historiozofię, która powinna obejmować całą historię ludzkości, łącznie z przyszłością. Domaga się tego mocno zakorzeniona w człowieku, a zarazem logicznie uzasadniona konieczność poznania sensu historii oraz celu, którego nie można jednak poznać bez perspektywy eschatologicznej. August Cieszkowski był przekonany, że dzieje ludzkości mają swój głęboki sens. Była to pewność natury religijnej. Ale do tego dochodziło jego osobiste przeświadczenie, że ów sens objawia się coraz wyraźniej w życiu społecznym właśnie w jego czasach i że rodząca się niejako na jego oczach nowa epoka w całej rozciągłości go ujawni. Będzie to przełom równy czasom, w których żył i działał

Chrystus. Nastaną dni i lata prawdziwie mesjańskie, nowa, trzecia i zarazem ostatnia epoka dziejów ludzkości, w której nauczanie Mesjasza będzie kierować życiem nie tylko poszczególnych osób, jak to miało miejsce w każdym okresie historycznym po Chrystusie, lecz także całych narodów i społeczności. Wojny i niesprawiedliwości już nigdy nie będzie, ponieważ dojdzie do spełnienia proroctwa, zawartego w księdze proroka Joela – nastąpi wylanie Ducha świętego na całe stworzenie.

Dotychczas więc minęły dwie epoki, epoka Boga jako Stwórcy i „naszego Ojca”, a ujmując rzecz językiem filozofii – epoka „Bytu”, naturalnej bezpośredniości, jak pisał Cieszkowski, trwająca aż do przyjścia Chrystusa na świat, a następnie epoka Syna Bożego, a więc Boga, który wcielił się w rodzaj ludzki i stał się człowiekiem, żyjąc w konkretnym czasie historycznym. Obecnie ta druga epoka dobiega swego kresu, ewoluując w epokę trzecią i ostatnią zarazem, oczekiwaną od początku istnienia świata, jako wypełnienie i dopełnienie historii. A więc historia ma swój kres. Co jednak ma oznaczać koniec historii, według Augusta Cieszkowskiego? Ów koniec historii, tożsamy z zapowiadany w Piśmie św. „końcem świata”, nie oznacza bynajmniej ostatecznego kresu człowieczeństwa i człowieka, ani też końca ludzkiego rozwoju. Człowiek bowiem, każdy konkretny człowiek, będzie miał możliwość ewolucji ku coraz wyższym formom już nie tyle człowieczeństwa, co raczej „nadczołowieka”. Cieszkowski używa tego terminu, przy czym powołuje się na „Księgę Pisma”, gdzie Chrystus zapowiada słuchającym go, że staną się „jako bogowie”. To właśnie człowiek podlegający nieskończonej oraz pozytywnej ewolucji, *homo transcendens*, jest najważniejszym bohaterem historiozoficznej narracji polskiego filozofa. Cieszkowski w samej istocie swojej filozoficznej twórczości przedstawia się więc jako głęboki humanista, uprawiający antropologię filozoficzną, której głównym źródłem jest

chrześcijaństwo jako podstawa kulturalnej Europy. Cieszkowski z równą łatwością i lekkością powołuje się oprócz tego na logikę Hegła, na subtelne rozważania Fichtego na temat czynu czy też schellingiańskiej ewolucji świadomości w przyrodzie, sięga do Owena, krytykuje Fouriera, naśladuje styl Pisma św., nawiązuje do dzieła *De civitate Dei* św. Augustyna, powołuje się kilkakrotnie na jego list „Ad Probam”, po wielokroć przywołuje komentarz św. Cypriana na temat „Modlitwy Pańskiej”, cytuje fragmenty używane w Liturgii Godzin, polemizuje z Rousseau, z interpretacjami życia Jezusa, uczynionymi przez Davida Straussa, a nawet znajduje interesujące inspiracje w filozofii Feuerbacha. Uważa, że nawet heretyckie i obrazoburcze pomysły ostatecznie przysłużą się oczyszczeniu oraz właściwemu rozumieniu chrześcijańskiego przesłania, skierowanego do całej ludzkości, a więc do każdego człowieka. Podobnie z reformami społecznymi - nawet jeśli nie wszystkie są udane, to posłużą jako punkt odniesienia dla następnych, bardziej przemyślanych oraz korzystnych dla jednostek oraz całych społeczności.

Dzieło Cieszkowskiego jest ponadto szczególną syntezą filozoficzną, o niezwykle optymistycznym wydźwięku, ponieważ przedstawia człowieka jako istotę z natury społeczną i solidarną, zdolną do rozwoju oraz twórczą. Rozwój indywidualny pozostaje jednak w oczywistej harmonii z zaangażowaniem społecznym, a „tracenie życia” dla najbiedniejszych, w każdym wymiarze ludzkiej biedy, okazuje się okolicznościami sprzyjającymi istotnemu rozwojowi człowieczeństwa. Jest okazją do ćwiczenia charakteru oraz woli, sprzyja pomysłowości, rozwija intelekt, nakierowany na współtworzenie solidarności, pozwala też żywić nadzieję na to, że w sytuacjach trudnych nikt nie będzie pozostawiony samemu sobie.

Tego rodzaju rozumienie społecznego wymiaru chrześcijaństwa jest dobrze zakorzenione w europejskiej tradycji, a także prawidłowe. Co w takim razie odbiega w projektach Augusta Cieszkowskiego od ortodoksji? Przeświadczenie, a nawet pewność, że zapowiadane przez Chrystusa Królestwo Boże powinno zostać zrealizowane w czasie historycznym, w rodzącej się właśnie w wieku dziewiętnastym epoce, a miejscem, z którego to wszystko będzie, a właściwie już jest inicjowane, stanie się Europa. Inny wątek to filozoficzne uzasadnianie istnienia zła w historii, jako w pewnym sensie potrzebnego, skoro stwarza okoliczności do budowania jeszcze większego, niż uprzednio, dobra. Za to zarzucany mu często hiper-aktywizm, podkreślanie, że to sami ludzie mają sobie zbudować ową „Ziemię Obiecaną”, nie czekając na Bożą interwencję, nie wydaje się niezgodny z nauczaniem Kościoła. Samodzielność człowieka nie oznacza bowiem buntu wobec Stwórcy, wręcz przeciwnie, okazuje się przez „naszego Ojca” niejako zadana człowiekowi, od którego oczekuje się pełnej dojrzałości na określonym etapie dziejów. Cieszkowski gromił tych, którzy biernie czekają na wydarzenia cudowne, które rozwiążą osobiste, narodowe oraz światowe problemy. Nawoływał do czynu, który pojmował jako akcja racjonalnie uprzednio przygotowana i zaplanowana, wynikająca z pełnej harmonii wewnętrznej człowieka, będącego jednością ciała i duszy. Cieszkowski powtarzał, że człowiek jest duchem, co w języku jego filozofii oznaczało właśnie jedność psychofizyczną.

Wydaje się, że chrześcijaństwo, które wyznawał i praktykował August Cieszkowski, można nazwać chrześcijaństwem zaangażowanym społecznie i że co do tego zgodzić by się mogli wszyscy interpretatorzy jego myśli. Kontrowersje mogłoby wzbudzić pomiędzy intelektualistami pytanie, czy innego rodzaju chrześcijaństwo, biernie wobec problemów społecznych, nie ztraca tym samym swojej istoty.

Wedle Cieszkowskiego nauczanie Chrystusa, właściwie pojęte, zawsze przynosi owoce, to znaczy wykracza zawsze poza i ponad poziom tego, co prywatne, egoistyczne i pozorowane. Jako doktryna, która ze swej istoty domaga się „wcielenia”, dotyka istotnych zagadnień samego życia.

Wiesława Sajdek

Tytuł artykułu pochodzi od redakcji